



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Gdy łupem złodziei padają pieniądze, nikogo to nie dziwi. Kiedy jednak w tajemniczych okolicznościach znika papierowa cywilizacja, czyli bezcenna kolekcja dawnych pocztówek, nawet policja ma twarde orzechy do zgryzienia. O ich właścicielu, który wyszukiwaniu dawnych widokówek poświęcił aż pół wieku, piszemy na s. VI. Nietypową pasją dzielą się też młodzi ratownicy, znajdujący motoryzacyjne perełki np. w wiejskich szopach. Przygodę z unikatowym na skalę świata muzeum zaczęli od kadłuba rozbitego śmigłowca. Więcej na s. IV-V.

krótko

Kołodowy koniec sezonu

KRAKÓW. Wyjątkowy recital kołęd Macieja Małeckiego, kompozytora i pianisty, twórcy muzyki orkiestrowej, radiowej i telewizyjnej, w wykonaniu Chóru Polskiego Radia i Orkiestry Kameralnej „Fresco Sonare”, okazał się prawdziwą gratką dla melomanów zgromadzonych 30 stycznia w kościele św. Katarzyny. Zbiór bożonarodzeniowych pieśni, opracowany przez M. Małeckiego, cieszy się dużą popularnością – zabiegają o niego największe instytucje kultury w Polsce. Patronat medialny nad koncertem objął m.in. „Gość Niedzielny”.

Ważą się losy mongolskiej rodziny mieszkającej w Krakowie

Inżynier non grata?



MAREK NOWAK

„Hasza jest Polakiem”, „Nie wywoźcie nam Polaków do Mongolii” – takie napisy powitały Khaszę Batdavaa, 22-letniego studenta AGH, który pod czujnym okiem eskorty obronił pracę dyplomową.

Pięciosobowa mongolska rodzina Batdavaa do Polski przyjechała w 2000 roku. Zamieszkali w Krakowie, tu pracowali i uczyli się – Khash (nazywany Haszą) i jego 19-letni brat Oyun na AGH, a 11-letni Karol w szkole podstawowej. Przed Nowym Rokiem ojciec rodziny został zatrzymany przez Straż Graniczną i umieszczony w strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Prze-

myślu. Na początku stycznia ten sam los spotkał jego żonę (pracującą na zlecenie sądów i policji jako biegły tłumacz języka mongolskiego) z najmłodszym synem. 14 stycznia zatrzymano też Haszę, gdy wracał do domu po zdaniu ostatniego w tej sesji egzaminu. 25 stycznia Straż Graniczna umożliwiła mu przyjazd na uczelnię, gdzie w blasku fleszy obronił (na 4,5) przygotowywaną w ośrodku pracę inżynierską. Promotorka i wykładowcy podkreślają, że zarówno Hasza, jak i Oyun (pozostający w Krakowie dzięki pomocy przyjaciół) to dobrzy, zdolni i ambitni studenci.

– Nieuregulowana sytuacja prawna (brak pozwolenia na pobyt w Polsce) rodziny Batdavaa nie pozostawiała nam innych możliwości i wymusiła rozpoczęcie procedury deportacji. Wojewoda Stanisław Kracik poprosił

Haszę, któremu wraz z rodziną grozi deportacja z Polski, przed uczelnią powitali przyjaciele i dziennikarze. W asyście Straży Granicznej został inżynierem

jednak szefa Urzędu ds. Cudzoziemców, by uwzględnił, że jej członkowie dobrze sobie radzą w społeczeństwie i żyli się z Krakowem – wyjaśnia Joanna Sieradzka, rzecznik prasowy wojewody małopolskiego.

Petycję w obronie Haszy i jego bliskich w rekordowym tempie podpisało ok. 11 tys. osób. W akcję włączyli się też rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz i europoseł PO

Bogusław Sonik. Ten ostatni w przesłanym mediom oświadczeniu pisze, że – po interwencji u ministra MSWiA Jerzego Millera oraz wiceministra Piotra Stachańczyka – otrzymał zapewnienie od szefa Urzędu ds. Cudzoziemców, iż przygotowywana jest decyzja, która umożliwi mongolskiej rodzinie pobyt w Polsce.

Ostatecznie sprawę rozstrzygnie sąd.

mf

Wydawca dziesięciolecia

KRAKÓW. Wydawnictwo „Biały Kruk” zostało uhonorowane tytułem „Wydawcy dziesięciolecia 2001–2010”, przyznany za „największą w świecie popularyzację dzieła i osoby bł. Jana Pawła II, promocję Polski i rodzimych autorów oraz szczególnie wysoki poziom edytorski”. Krakowska oficyna opublikowała dotąd 90 książek poświęconych Ojcu Świętemu. Wydawnictwo kontynuuje edycję czterotomowego cyklu albumów „Krzyż polski”, w którym fotografom Adama Bujaka towarzyszą teksty wybitnych uczonych. Niedawno ukazał się pierwszy, z tekstem prof. Krzysztofa Ożoga, historyka UJ. Kilka dni temu zaprezentowano tom drugi – „Przybytek Pański” – z tekstem kard. Stanisława Nagiego, profesora teologii KUL. – Trzeba było mieć dużo odwagi, by dzisiaj, gdy w Polsce rozlega się pomruk przeciwko krzyżowi, porwać się na tak wielki wysiłek edytorski i finansowy – powiedział kardynał. Wśród fotografii są krucyfiksy z Alwerni,



– Polskie krzyże okazały się fascynujące – powiedział Adam Bujak. Po lewej kard. Stanisław Nagy, autor tekstu do albumu „Przybytek Pański”

Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa, Rdzawki, Staniątek, Trzebini, Tyńca i Wieliczki. – Nie spodziewałem się, że temat krzyża, ukazany przez wielkich mistrzów, jak Wit Stwosz czy góralski twórca Jędrzej Wowro, okaże się tak szeroki – powiedział Adam Bujak. Kolejne tomy cyklu, z tekstami profesorów ks. Waldemara Chrostowskiego i Andrzeja Nowaka, ukazać się niebawem. **bg**

Pomoc dla pielgrzymów

MAŁOPOLSKA. Krakowska Izba Turystyki przygotowała dla pielgrzymów wyjeżdżających z Krakowa i okolic na beatyfikację Jana Pawła II specjalny serwis internetowy: www.santosubito.travel. Ma pomóc w bezpiecznej organizacji wyjazdów na uroczystości w Rzymie. Izba przestrzega pielgrzymów, aby uważali na nieuczciwe oferty, bo ceny w wielu hotelach bardzo wzrosły, a w samym Wiecznym Mieście nie ma już miejsc noclegowych. W serwisie można

znaleźć listę biur podróży, dane o sprawdzonych przewoźnikach, pilotach wycieczek oraz o ośrodkach turystycznych. Internauci będą też mogli skorzystać z opcji „Zapytaj eksperta”, gdzie na pytania odpowiedzą specjaliści z biur podróży. Serwis jest dostępny w dwóch wersjach językowych – polskiej i angielskiej. Zawiera też informacje o małopolskich i krakowskich miejscach religijnych oraz atrakcjach turystycznych. **mi**

Zmarł salezjański muzykolog

KRAKÓW. 23 stycznia zmarł ks. prof. Tadeusz Przybylski, salezjanin, wybitny muzykolog. Urodzony w 1927 r. w Poznaniu, ukończył salezjańską szkołę organizatorską w Przemyślu. W 1955 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był absolwentem wychowania muzycznego i teorii muzyki PWSM w Krakowie oraz muzykologii UJ. Przez wiele lat pracował w Instytucie Muzykologii UJ oraz

wykładał w Akademii Muzycznej i Papieskiej Akademii Teologicznej. Był znawcą historii polskiej kultury muzycznej, biografem kompozytora Karola Kurpińskiego. Brał czynny udział w krakowskim życiu muzycznym. Z jego przyjacielskich rad korzystało wiele zespołów, m.in. Krakowski Chór Akademicki UJ oraz Akademicki Chór „Organum”. **bg**

Powrót „Damy”

KRAKÓW. Wypożyczony na wystawę w warszawskim Zamku Królewskim obraz Leonarda da Vinci „Dama z gronostajem” wróci wkrótce pod Wawel. Ze względu na trwający remont Muzeum Książąt Czartoryskich, gdzie jest eksponowany na stałe, będzie go można oglądać w Pałacu Biskupa Erazma Ciołka przy ul. Kanoniczej. W tym oddziale Muzeum Narodowego pokazywane są zbiory sztuki staropolskiej. „Dama” będzie można tam oglądać od wiosny. Wiąże się to z rygorami konserwatorskimi. Obraz musi być przechowywany w stałej wilgotności. Aby uniknąć szoków termicznych, nie tylko jest przewożony w specjalnych warunkach, lecz



Przed każdą podróżą „Dama” jest dokładnie badana przez komisję konserwatorską

także przed i po podróży „odpoczywa” przez określony czas. **bg**

Następcy Justyny



Sylvia Michalczak z SP w Cichem zajęła I miejsce wśród zawodników rocznika 2000 na dystansie 1 km

KLIKUSZOWA. 26 stycznia odbyły się Małopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Biegach Nar-

ciarskich, połączone z Małopolską Gimnazjadą. Wzięło w nich udział ponad 340 zawodników, którzy pokonywali trasy na dystansie od 1 do 3 km w stylu klasycznym. Wśród szkół podstawowych – spośród 31 placówek – najlepsi drużynowo okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem. Wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce zajęli uczniowie z Gimnazjum w Kościelisku. – Bardzo się cieszę, że tyłu młodych podąża śladami Justyny Kowalczyk. Oprócz rywalizacji ważne jest także to, że młodzi spędzają czas w ruchu, ćwiczą swoją sprawność fizyczną – mówi Stanisław Mrowca, kierownik zawodów. **jj**

Zdjęcia wojenne

KRAKÓW. 92 unikatowe czarno-białe fotografie z II wojny światowej, przedstawiające Kraków i jego okolice (m.in. bramę getta, Planty od strony Poczty Głównej, widok na Wawel z mostu Dębnickiego i Zakrzówka, przechodniów na ulicach, tramwaje i sceny z życia na wsi), wzbogacą zbiory Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Ich autorem jest Otto Kluege, oficer Wehrmachtu stacjonujący tu podczas okupacji. Fotografie przekazał jego syn i obecny właściciel kolekcji – Hans Kluege.

Niebawem będzie je można oglądać w Fabryce „Emalia” Oskara Schindlera. **mi**

Kraków czeka na beatyfikację Jana Pawła II

Nie przesłoni Miłosierdzia

1 maja łagiewniki staną się „polskim Rzymem”.

Wszystko rozpocznie się w Środę Popielcową. Na ten dzień dla wszystkich duszpasterzy zostaną przygotowane propozycje specjalnych modlitw, natomiast w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu odczytany zostanie list pasterski kard. Dziwisza.

O przyszłym błogosławionym, jego życiu i drodze do świętości będą się też uczyć dzieci i młodzież na lekcjach religii w szkole. Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży przygotowuje bowiem dla katechetów propozycje specjalnych katechez.

Bez obaw

Jan Paweł II zostanie wyniesiony na ołtarze 1 maja, czyli w przypadającą w tym roku Niedzielę Miłosierdzia Bożego. To symboliczne zestawienie dat, biorąc pod uwagę, że uczynił on tak wiele, aby przesłanie o Bożym Miłosierdziu mogło dotrzeć na cały świat. Tego dnia „polskim Rzymem” będą Łagiewniki – światowa stolica kultu Bożego Miłosierdzia. To właśnie tutaj modlono się gorąco w intencji Jana Pawła II za jego życia, zaś po jego śmierci wierni modlili się o rychłe wyniesienie go na ołtarze.

Niektórzy obawiają się jednak, aby beatyfikacja nie przesłoniła święta Miłosierdzia Bożego. Ta-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Diecezja rozpocznie przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II, który zaniósł całemu światu orędzie o Bożym Miłosierdziu, w Środę Popielcową

kich obaw nie ma ks. bp Jan Zając, kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

– Nie tylko nie przesłoni, lecz pomoże w jeszcze głębszym przeżywaniu tego święta. Łagiewniki to miejsce kultu Miłosierdzia Bożego, do którego prowadzą jego apostołowie. Wśród nich – obok św. Faustyny – jest Jan Paweł II. Świadczy o tym całe jego życie. On to święto ustanowił jako papież i doprowadził do zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu – podkreśla.

Telebim, koncert i czuwanie

Na sobotę 30 kwietnia zaplanowano całonocne czuwanie (początek o godz. 21), w czasie którego odprawiona zostanie Eucharystia

(godz. 24). Będzie to – jak podkreśla bp Jan Zając – głębokie duchowe przeżycie, przygotowujące do owocnego przeżycia święta Miłosierdzia Bożego, a jednym z przewodników będzie Jan Paweł II.

W niedzielę 1 maja w łagiewnickim sanktuarium zostanie odprawionych kilka Mszy św. Niecodzienny charakter będzie mieć Eucharystia o godz. 10.

– Po długich dyskusjach w gronie liturgistów ustalono, że wierni będą mogli obejrzeć na telebimach początek uroczystości z Placu św. Piotra, transmitowanych przez telewizję. Na ekranie zobaczą liturgię beatyfikacji, liturgię Słowa oraz homilię Benedykta XVI. Wtedy zostaną wyłączone telebimy i rozpocznie się Msza św. bez kazania, która zakończy się przed

12.00. Wtedy raz jeszcze połączymy się z Rzymem i wierni będą mogli obejrzeć południową modlitwę Regina Caeli, poprowadzoną przez papieża Benedykta XVI. Zaraz po jej zakończeniu rozpocznie się kolejna Msza św. Będzie ona dziękczynieniem za beatyfikację Papieża Polaka. W godzinach popołudniowych odprawimy jeszcze Msze św. o godz. 16.30, 18 i 19 – zapowiada bp Zając.

W niedzielny wieczór o godz. 20 na placu przed budującym się Centrum Jana Pawła II na Białych Morzach odbędą się koncert i czuwanie modlitewne.

Wykorzystać beatyfikację

Po beatyfikacji Jana Pawła II rozpocznie się w archidiecezji krakowskiej czas modlitw dziękczynnych. Tak będzie podczas tegorocznej procesji ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę oraz podczas procesji Bożego Ciała, zarówno tej centralnej w Krakowie na Rynku Głównym, jak również w parafiach.

Zaraz po zakończeniu Światowego Kongresu Miłosierdzia, który odbędzie się na początku października w Krakowie, w parafiach rozpocznie się peregrynacja obrazu „Jezu, ufam Tobie” i relikwii Jana Pawła II, czyli ampułki z jego krwią. Ma ona uświadomić wierzącym, że Ojciec Święty przybliżył orędzie o Bożym Miłosierdziu, a teraz wzywa do wejścia na drogę świętości.

Ks. Ireneusz Okarmus

8 lutego rusza VII edycja Konkursu Papieskiego

Za iskrą do Watykanu

7 lat temu 133 osoby z Małopolski chciały sprawdzić swoją wiedzę o Janie Pawle II. Rok temu w konkursie wystartowało aż 8,5 tys. młodych.

Konkurs „Papież o Młodych, Młodzi o Papieżu” (organizowany przez Instytut Tertio Millennio) jest „iskrą, która wyszła z Krakowa, by zapalić całą Polskę”.

Jest też jednym z największych przedsięwzięć promujących myśl Jana Pawła II. Wymaga od uczestników poznania faktów dotyczących życia i nauczania Papieża Polaka i pozwala na twórczość, czyli osobistą interpretację tematu.

Dwa pierwsze etapy konkursu odbywają się w internecie. Do 8 marca trzeba zarejestrować się na stronie [\[ski.pl\]\(http://ski.pl\) i rozwiązać quiz, składający się z 20 losowo wybranych pytań. 22 marca o godz. 17 odbędzie się ogólnopolski test on-line, dotyczący biografii Ojca Świętego, pielgrzymek do Polski i lektury „Przekroczyć próg nadziei”. Test wskaże po 20 najlepszych zawodników \(z każdego z 10 regionów Polski\), którzy napiszą esej. Jego obrona, zaplanowana na 14 maja,](http://www.konkurspapie-</p>
</div>
<div data-bbox=)

wyłoni 10 zwycięzców, którzy pojadą do Rzymu. Nagrody czekają też na najliczniej reprezentowane szkoły oraz na nauczycieli.

Patronat honorowy nad konkursem objęli metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz i nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. Patronat medialny nad imprezą sprawuje m.in. „Gość Niedzielny”. **mł**



Sanitarny robur, służący przed laty w armii NRD, czeka na renowację. Muzeum otrzymało go od Collegium Medicum UI



Odrestaurowana nysa 522 R, przekazana przez Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu, jest wizytówką Muzeum Ratownictwa

Aktorzy z demobili

MUZEUM RATOWNICTWA.

W kolekcji mają kadłub sokoła, 15-tonową strażacką tatrę, sanitarnego „ogórka” i robura służącego przed laty w armii NRD. Niedawno przybył papieski uaz.

tekst

MONIKA ŁACKA

mlacka@goscniedzielny.pl

S karbów szukają w całej Polsce – w jednostkach pogotowia, policji i straży pożarnej, przez internet oraz w prywatnych garażach i szopach.

Żywy pomnik

Wszystko zaczęło się od tragicznych wydarzeń 11 sierpnia 1994 r. Podczas akcji ratowniczej w katastrofie śmigłowca Sokół w Dolinie

Olczyńskiej zginęli dwaj ratownicy piloci, pracujący w nieistniejącej już Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Krakowie – Bogusław Arendarczyk i Janusz Rybicki, oraz dwaj ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Janusz Kubica i Stanisław Mateja.

Cztery lata później, 11 sierpnia 1998 r., podczas Mszy św. w hangarze na lotnisku w podkrakowskich Balicach (uczestniczyli w niej m.in. prezydent Polski, przedstawiciele rządu i władz województwa), swoją działalność pod patronatem Ministerstwa Zdrowia rozpoczęła Fundacja na rzecz Ratownictwa Lotniczego im. Bogusława Arendarczyka i Janusza Rybickiego. Ich koledzy piloci, lekarze, ratownicy i pielęgniarze z Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Krakowie, pogotowia ratunkowego i krakowskich szpitali postanowili, że najlepszą formą uczczenia pamięci zmarłych lotników będzie wybudowanie im żywego pomnika.

Fundacja w początkach działania bezinteresownie niosła pomoc ofiarom katastrof i kataklizmów, miała też swój udział w tworzeniu sprawnego, całodobowego systemu ratownictwa lotniczego.

– Uczestniczyliśmy m.in. w akcjach ratunkowych podczas powodzi w Czechach i trzęsienia ziemi w Rumunii. Zorganizowaliśmy transport krwi i szpiku kost-

nego do Rotterdamu oraz kilka akcji, w których każda sekunda jest na wagę złota. Lecieliśmy np. z amputowaną ręką z Myślenic do Trzebnicy. Rękę udało się uratować – opowiada Andrzej Machalica, przewodniczący rady fundacji, lekarz Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego.

W 2005 r., dzięki inicjatywie kilkunastu pasjonatów poświęcających każdą wolną chwilę na zgłębianie wiedzy o ratowaniu ludzkiego życia, przy fundacji powstało Muzeum Ratownictwa pod honorowym patronatem Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, komendanta wojewódzkiego Policji i wojewody małopolskiego.

Jedyni na świecie

– W Alwerni znajduje się Małopolskie Muzeum Pożarnictwa, tematyczne muzea są też w innych miastach Polski czy Europy. My zajmujemy się ratownictwem całościowo i na skalę świata jesteśmy jedyni w swoim rodzaju – mówi z dumą Łukasz Pieniążek, dyrektor muzeum i pasjonat ratownictwa, na co dzień pracujący w krakowskiej policji. Ratownictwo jest rodzinną tradycją Ł. Pieniążka. W pogotowiu pracowali jego dziadek i wujek, a ojciec od 30 lat jest kierowcą

ratownikiem w KPR. – Dyżurka to mój drugi dom. Od dziecka zgłębiałem się w historię polskiego ratownictwa. Krakowskie pogotowie jest najstarszym w Polsce i jednym z pierwszych w Europie. W tym roku obchodzi 120. rocznicę powstania – mówi. W związku z jubileuszem (centralne obchody planowane są na 13 października) przygotowuje książkę, która ukaże się w czerwcu nakładem KPR.

Przez kilka lat część muzealnych eksponatów znajdowała się na terenie zajezdni MPK w Nowej Hucie. – Władze miasta proponowały nam halę w Czyżynach, współpracowaliśmy też z Muzeum Inżynierii Miejskiej i Muzeum Lotnictwa Polskiego. W końcu przyjazną dłoń wyciągnął do nas Stanisław Kracik, ówczesny burmistrz Niepołomic. Efekt spotkania było podpisanie listu intencyjnego i przekazanie nam należącej do gminy hali – opowiada Ł. Pieniążek.

Obecnie muzeum dzieli ją z Andrzejem i Grzegorzem Warkowskimi, właścicielami kolekcji pojazdów z tzw. Krajów Demokracji Ludowej. Są to m.in. wartburgi, trabanty, dacie, wołgi czy warszawy. Obie kolekcje – liczące łącznie ok. 100 pojazdów – są imponujące.

Sanitarne „gwiazdy”

Ratowniczymi perełkami są dwie reanimacyjne nysy pamiętające lata 80. XX w. Jedną przekazał Ze-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Kadłub śmigłowca Sokół, który rozbił się 29 stycznia 2003 r. w Murzasichlu, ma dla placówki szczególną wartość. Obecnie znajduje się w Muzeum Lotnictwa Polskiego



ARCHIWUM MUZEUM RATOWNICTWA

Podczas pobytu Jana Pawła II w Krakowie w 1997 i 1999 r. papieską kolumnę otwierał policyjny uaz. Jechał nim policjant odpowiedzialny za koordynację zabezpieczenia trasy i ksiądz moderator pielgrzymki

lu

spół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu, drugą – warszawski „Meditrans”. Erka z Oświęcimia i sanitarna nysa, przekazana przez szpital w Lubiążu, spodobały się producentom filmowym i pojawiły się na dużym ekranie – zagrały w filmach „Być jak Deyna” i „80 milionów”. Aktorskim talentem wykazała się też warszawska karetką marki Renault, która wystąpiła w aż dwóch filmach – „Vinci” i „Czterdziestolatek 20 lat później”.

Znad morza przyjechała karetka marki Mercedes-Benz, wyprodukowana w 1989 r. przez niemiecką firmę BINZ. Do Polski trafiła w 2001 r., jako dar dla Pogotowia Ratunkowego w Pucku. Później z karetki korzystało Hospicjum Domowe św. Ojca Pio, które przekazało ją muzeum za symboliczną złotówkę.

Być może uda się także zdobyć karetkę marki Ford – dar Polonii amerykańskiej, należąca do pogotowia w Mielcu. – Dyrektor placówki zaproponował nam współpracę, wszystko zależy jednak od organu założycielskiego pogotowia. Przepisy regulujące pracę zakładów opieki zdrowotnej (podobnie, jak i Agencji Mienia Wojskowego, posiadającej wojskowe sanitarki) często uniemożliwiają nam „upolowanie” ciekawego sprzętu. Nie stać nas na start w przetargach. Może ktoś zechce nas wesprzeć? – mówi dyrektor muzeum, który niedaw-

no w Pułtuskę znalazł sanitarkę marki Dodge z czasów II wojny światowej. To byłby prawdziwy skarb w kolekcji, obok sanitarki wojskowej Robur, służącej przed laty w armii NRD, a przekazanej muzeum przez Collegium Medicum UJ.

Pieniądze są też problemem, gdy samochód trzeba wyremontować lub sprowadzić z daleka, bo młodzi muzealnicy wszystkie wydatki – łącznie z opłatami za benzynę – pokrywają z własnej kieszeni.

Cenna luka umożliwiająca przekazywanie niepotrzebnego sprzętu na potrzeby muzealne znajduje się w przepisach MSWiA. Dzięki pomocy wojewody Stanisława Kracika, w ubiegłym roku udało się zdobyć dwa radiowozy z pełnym wyposażeniem: poloneza (jednego z ostatnich, których używała małopolska komenda) i volkswagena passata. W styczniu zbiór wzbogacił policyjny uaz, zwany papieskim, który służył podczas pielgrzymek Jana Pawła II w 1997 i 1999 r. Otwierał policyjną asystę (bezpośrednio przed papamobile), a jechali nim: kierowca, policjant odpowiedzialny za koordynację zabezpieczenia i ksiądz moderator pielgrzymki.

– W samochodzie zostało zamontowane nagłośnienie, bo objeżdżając trasę papieskiej kolumny, zapowiadaliśmy przebieg uroczystości, prosiliśmy o zachowanie bezpieczeństwa i przekazywaliśmy ważne informacje. Pomagaliśmy też w sytuacjach awaryjnych, gdyż ludzie chętniej słuchali księdza niż innych osób. Przed papieską misją św. na Błoniach między sektorami zrobił

się zator, który trzeba było szybko rozładować. Udało się, a policjanci żartowali, że trzeba mnie awansować do stopnia pułkownika – wspomina ks. Michał Kliś, obecnie proboszcz parafii NMP Królowej Polski w Miętustwie.

Nauucz się ratować

Muzeum nawiązało też współpracę z jednostkami straży pożarnej. W efekcie z OSP w Ostrowach nad Okszą do niepołomickiej hali przyjechał star 20 z... 1953 r.! – rarytas, jedyny na świecie. Najstarszym eksponatem jest unikatowy, XIX-wieczny drewniany wóz strażacki z ręczną pompą, należący do Ochotniczej Straży Pożarnej w Więclawicach.

Niedawno burmistrz podkrakowskich Michałowic wzbogacił kolekcję o kolejną perełkę – czeską tatrę (rocznik 1967) o pojemności 6 tys. litrów wody, która przez wiele lat służyła na lotnisku w Balicach. – Przewoziliśmy ją nocą, bez świateł i pokonanie 20 km zajęło rekordową ilość czasu. Z przygodami wieźliśmy też spod Radomia pożarnicze starsza 26. Choć na liczniku miał przejechanych tylko 14 tys. km, odmówił posłuszeństwa na trasie do Krakowa – wspomina Ł. Pieniążek.

Szczególną wartość dla fundacji i muzeum mają ogonowa część sokoła rozbitego w Dolinie Olczyńskiej oraz kadłub innego sokoła, który 29 stycznia 2003 r. lądował awaryjnie w Murzasichlu. Jest to pierwszy element śmigłowca, który stał się częścią muzealnej ekspozycji. Na razie znajduje się w Muzeum Lotnictwa Polskiego.

– Muzeum na miarę XXI w. nie może proponować biernego zwie-

dzania. Stawiamy na edukację. Gdy pokonamy wszelkie przeciwności, powstanie szkoła ratownictwa, gdzie nasi goście pod okiem profesjonalistów będą się uczyć, jak udzielić pierwszej pomocy czy zachować się w niebezpiecznej sytuacji w górach i na drodze – zdradza szczegóły Łukasz Pieniążek.

Kiedy to nastąpi? – W planach gminy Niepołomice, z którą współpracujemy, jest budowa kompleksu rekreacyjno-sportowego, a zbiory Muzeum Ratownictwa będą jej częścią. Prace mają ruszyć jesienią tego roku, a ukończenie projektu zaplanowane jest na koniec 2012 r. – mówi Maria Jaglarz, dyrektor niepołomickiego muzeum. – Do tego czasu chcemy promować pomysł, organizując zlot starych samochodów czy wystawę na 120-lecie pogotowia ratunkowego, która odwiedzi też Kraków, Zakopane i Bochnię. Na początku czerwca odbędzie się również happening połączony z pokazami ratownictwa – dodaje. ■

Pooglądaj sam

Każdy, kto chciałby zobaczyć kolekcję w jej obecnej formie, powinien skontaktować się z Andrzejem Machalicą (tel. 602 518 389) lub Łukaszem Pieniążkiem (e-mail: airrescue@boo.pl). Warto też odwiedzić stronę: www.airrescue.boo.pl. Mile widziane będą zgłoszenia firm, które mogłyby przekazać materiały i części niezbędne do renowacji pojazdów.

Unikatowe pocztówki krakowskiego kolekcjonera padły łupem złodziei

Papierowa cywilizacja

W Krakowie zniknęła wielotysięczna, warta pół miliona kolekcja, gromadzona przez pół wieku.

Kolekcjonerów dawnych widokówek pod Wawelem nie brakuje. Marek Sosenko ma ich 700 tysięcy, zmarły niedawno Krzysztof Drohomirecki, właściciel sieci sklepów z kawą „Pożegnanie z Afryką”, zgromadził kilkutyśięczny zbiór dotyczący kawiarni i kawy, również noblistka Wisława Szymborska od lat gromadzi rozmaite ciekawe pocztówki.

Kolekcja z filarami

Jerzy Zieliński, skromny inżynier budowlany, wyszukiwał je zaś w antykwariatach i na targach staroci, tropił u znanych kolekcjonerów. W rezultacie powstał imponujący zbiór o wysokiej wartości naukowej i materialnej.

– Gromadził swoją kolekcję od wielu lat, ze szczególną starannością. Wymagało to wielkiej wiedzy, którą z czasem zaczął wykorzystywać w książkach i artykułach – mówi Marek Sosenko, krakowski kolekcjoner i antykwariusz. – Można mieć choćby milion pocztówek. Gdy jednak nie ma w takim zbiorze kilku wiodących tematów, jest on bezładny i nieciekawym. W starannie dobranej kolekcji Zielińskiego były główne filary: historia pocztówki i korespondencji, regionalia, malarstwo Setkowicza.

Pocztówka naukowa

– Zacząłem zbierać 50 lat temu, gdy znajoma podarowała mi kilka kartek – mówi Jerzy Zieliński. Początkowo gromadził przede wszystkim pocztówki związane z rodzinnym Krosnem. Z czasem składany z inżynierską metodycznością zbiór zaczął się poszerzać o wydane do 1918 r. pocztówki z widokami miast i miasteczek Galicji Zachodniej, karty pocztowe z II połowy XIX w. dokumentujące początki tej formy korespondencji, litografowane pocztówki z przełomu XIX i XX w. o wysokiej wartości artystycznej, projektowane przez znanych malarzy i grafików, m.in. Alfonsa Muchę i Egon Schiele.

„Gdyby zaginęły wszystkie biblioteki, wszystkie galerie, wszystkie źródła, z których przyszłość czerpać kiedyś będzie mogła znajomość naszych czasów, a zachowały się trafem tylko ilustrowane karty pocztowe w tych czasach wydane – wystarczyłyby one zupełnie do odtworzenia dziejów naszej z końca XIX, a początków XX w. europejskiej cywilizacji” – napisał w 1909 r. Adam Łada Cybulski we wstępie do „Katalogu Wydawnictwa Kart Poczтовых Artystycznych J. Czernecki” z Wieliczki.

Sądząc po kolekcji Zielińskiego, trudno wątpić w te słowa. Widoki na zgromadzonych przez niego starych pocztówkach były cennym źródłem ikonograficznym, pozwalającym odtwarzać wszechstronnie wygląd i życie nie tylko w dawnym Krakowie, lecz także w mniejszych miastach galicyjskich (Krośnie, Dukli, Wieliczce, Rzeszowie, Lesku, Trzebini). Niekiedy były to unikatowe przedstawienia obiektów dawno już nieistniejących.

Jerzy Zieliński nie ograniczył się do biernego kolekcjonowania. Wykorzystywał swój zbiór do celów naukowych. – Wszukiwałem w bibliotekach i archiwach informacje o wydawcach pocztówek i drukarniach, gdzie były tłoczone – mówi. W rezultacie powstały dziesiątki artykułów, m.in. o początkach pocztówki, o złotych latach pocztówki krakowskiej (gdy pojawiły się tzw. kartki księżycowe, imitujące nocne widoki, ze sztucznie wprowadzoną tarczą księżycy i błyszczącym udającym śnieg), o tzw. pocztówkach zastępczych (gdzie np. widok Krakowa udawał

Trzebinię, a Salzburga – Krosno), o wydawcach, m.in. Henryku Friście, twórcy prężnego Salonu Malarzy Polskich w Krakowie. Opublikował również 6 cenionych przez kolekcjonerów i badaczy książek (dwie kolejne są w druku). Brał czynny udział w organizowaniu aukcji dawnych i rzadkich pocztówek krakowskiego antykwariatu „Rara Avis”. Zawsze chętnie udzielał swoich zbiorów kolekcjonerom, naukowcom i dziennikarzom, co jest nieczęste wśród zbieraczy.

Czyje to zlecenie?

Zbiór był cenny nie tylko naukowo, lecz także materialnie. Wyceniono go na ok. pół miliona złotych.

– Wartość dawnej pocztówki jest rzeczą względną. Na pierwszą – według mnie – pocztówkę galicyjską wymieniłem mój zbiór kartek świątecznych wart kilka tys. złotych – mówi Zieliński.

Takich wartościowych pocztówek było tu więcej. Nic dziwnego, że skusiły złodziei. Gdy kolekcjoner wyszedł ze swojego krakowskiego mieszkania na wieczną wigilijną do rodziny, weszli tam rabusie. Wynieśli kolekcję pocztówek, obraz Setkowicza „Sanna” i kasetkę z biżuterią. Ze względów operacyjnych, policja ujawniła szczegóły rabunku dopiero pod koniec stycznia. Istnieją podejrzenia, że mogła to być kradzież na zlecenie, a nie włamanie na ślepo.

Śladem po skradzionej kolekcji Jerzego Zielińskiego są jedynie reprodukcje pocztówek w jego książkach

Czy jest szansa na odzyskanie zbioru? – Jeśli na rynek trafią bardzo charakterystyczne perełki ze zbiorów Zielińskiego (pierwsze pocztówki krakowskie, pocztówki wiedeńskie z kręgu Wiener Werkstätte), może uda się natrafić na ślad złodziei – mówi Marek Sosenko.

Na szczęście bardzo wiele pocztówek ze zbioru zostało zeskanowanych. Dzięki temu na stronie internetowej małopolskiej policji (www.malopolska.policja.gov.pl) można było zreprodukcjonować fotografie części zaginionego zbioru. Niektóre okazy mają łatwe do rozpoznania cechy charakterystyczne.

– Nie wiem, czy wrócę do zbierania – mówi zrezygnowany Zieliński. Chciałby jednak dokończyć pracę nad „Encyklopedią Filokartystyczną”, mającą być ukoronowaniem jego działalności.

Bogdan Gancarz



Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Idźże, idźże, klarnecie!

W podwawelskich sferach kulturalnych niby wszystko jest „na poziomie”, niemniej co jakiś czas wybucha tu zupełnie niekulturalna wojna. Jedną z jej ofiar stał się pomnik płk. Ryszarda Kuklińskiego. Miał stanąć w Nowej Hucie, ale lokalizację i projekt Czesława Dźwigaja skutecznie oprotestowano. Lokalizację zmieniono, lecz konkurs na pomnik wygrał... Dźwigaj. Ma on jednak w Krakowie wśród artystów, architektów i publicystów wielu wpływowych przeciwników swoich wizji artystycznych, którzy pewnie znów utracą realizację projektu.

– Ja bym mu powiedział po zwierzyniecku: „Idźże, idźże, klarnecieeee!” – gorączkował się jeden z nich, gdy odsłonięto Dźwigajowy pomnik Piłsudskiego.

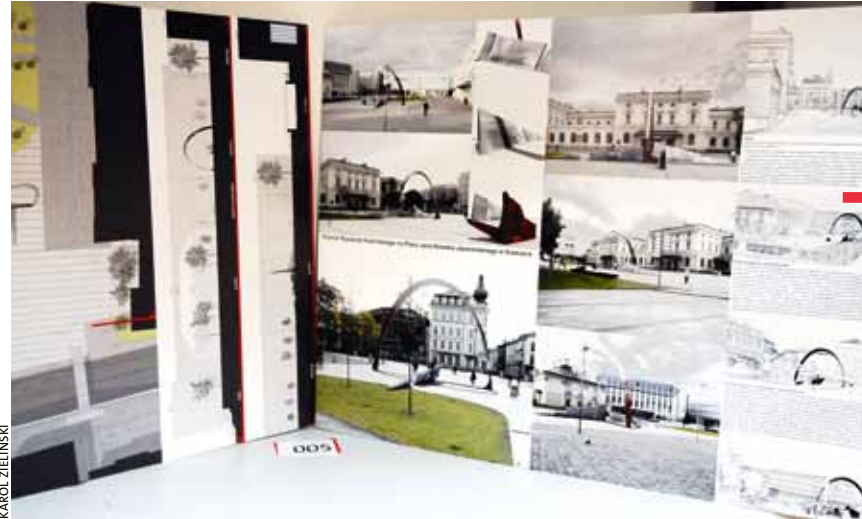
Szkoda tylko, że ofiarą walki z Dźwigajem staje się pomnik Kuklińskiego.

Kto wie, czy zwierzynieckim „klarnetem” nie zostanie też Jan Tomasz Adamus, szef Capelli Cracoviensis, który chce zupełnie zmienić oblicze zespołu.

Działają jednak bez wycucia, niczym słoń w składzie porcelany. Gdyby do filharmoników berlińskich przyszedł nowy szef i zapowiedział, że za kilka miesięcy mają grać wyłącznie na instrumentach historycznych, postukaliby się pewnie palcem w czoło, a pochodzący z Krakowa skrzypek Daniel Stabrawa rzekłby: „Idźże, idźże...”

Co łączy pomnik płk. Kuklińskiego i Capellę Cracoviensis?

Spór na fagoty i łuk



KAROL ZIELIŃSKI

Tak miałby wyglądać pomnik płk. Kuklińskiego według zwycięskiego, lecz oprotestowanego projektu Czesława Dźwigaja i Krzysztofa Lenartowicza

Nowy rok w podwawelskim artystycznym środowisku **rozpoczął się pod znakiem rozpalonych do białości emocji, zażartych kłótni.**

Niedawny werdykt w konkursie na pomnik płk. Ryszarda Kuklińskiego, przyznający główną nagrodę projektowi Czesława Dźwigaja i Krzysztofa Lenartowicza, wywołał silne kontrowersje i podział w 18-osobowym jury, złożonym z architektów, przedstawicieli Rady Miasta Krakowa oraz Stowarzyszenia im. płk. R. Kuklińskiego – inwestora. Sześciu architektów i artystów plastyków, w tym przewodniczący jury, złożyło na piśmie votum separatum.

Pozbawiony walorów?

Według nich potężny łuk wznoszący się na wysokość trzech kondygnacji zaburzyłby ład przestrzenny placu im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego (przed Dworcem Głównym). „Pomimo że wśród nadesłanych 32 prac wiele zasługiwało na uwagę, a kilka zdecydowanie wyróżniało się twórczym rozwinięciem przesłania ideowego, walorami artystycznymi czy kompozycją przestrzenną,

wprowadzono do finału prace walorów tych całkowicie pozbawioną” – napisali w rozdanym dziennikarzom oświadczeniu architekci Jacek Budyn, Marek Kozień, Romuald Loegler oraz artysta rzeźbiarz profesor Stanisław Hryń i główny plastyk miasta Jacek Maria Stokłosa. „Nagrodzona praca nie mieści się w granicach możliwych do przyjęcia rozwiązań przestrzenno-estetycznych, w tym poprzez zaproponowaną skalę i formę pomnika” – wyjaśnił w odrębnym piśmie prof. Andrzej Wyżykowski, przewodniczący jury i zarazem główny architekt miasta. Za zwyciężskim projektem głosowali głównie niebędący artystami radni i przedstawiciele Stowarzyszenia im. płk. R. Kuklińskiego.

Autorzy zwycięskiego projektu otrzymają 15 tys. zł i zaproszenie do negocjacji na temat realizacji. Pomnik ma kosztować nie więcej niż 400 tys. zł, a sfinansować ma go głównie stowarzyszenie. Jego realizacja nie jest jednak wcale pewna, bo – zgodnie z procedurą administracyjną – trzeba uzyskać pozytywną opinię Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej oraz głównego architekta miasta, który zgłosił zastrzeżenia do projektu już jako przewodniczący jury.

Wojna w zespole

Kolejna wojna wybuchła również w znanym zespole mu-

zycznym Capella Cracoviensis. Kierujący tą instytucją od 2008 r. Jan Tomasz Adamus zapowiedział, że od kwietnia orkiestra będzie zespołem muzyki dawnej, grającym na tzw. instrumentach historycznych. W związku z tym odbędą się przesłuchania muzyków pod kątem przydatności w nowym zespole. Ośmiu muzyków grających na współczesnych instrumentach dętych drewnianych (fagoty, flety, klarnety, oboje) dostanie wymówienia jako nieprzydatni. Te zapowiedzi rewolucyjnych zmian charakteru zespołu rozsierdziły wielu członków Capelli.

„Jeśli prawdą jest, że powołanie zespołu uprawiającego wyłącznie muzykę dawną jest życzeniem władz miasta, to najsłuszniejszym rozwiązaniem byłoby polecenie panu Adamusowi skompletowania takiego zespołu pod nazwą inną niż Capella Cracoviensis, a kierownictwo instytucji o 40-letnim dorobku powierzyć dyrygentowi o znaczącej pozycji artystycznej. Posługiwanie się znaną nie tylko w Polsce, renomowaną marką niezgodnie z jej znanym wizerunkiem wydaje nam się nieuczciwe” – napisali w liście otwartym do prezydenta Majchrowskiego.

Członków zespołu wsparł również krakowski oddział Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

jb, bg

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Choczni

Gancarz bliżej nieba

Parafianie są bardzo dumni i dziękują Bogu, że **spośród nich powołał biskupa połowego Wojska Polskiego**. Chocznią to rodzinna miejscowość bp. Józefa Guzka.

Ordynariusz żołnierzy obiecał, że odwiedzi parafię, kiedy tylko pozwolą mu na to nowe obowiązki. – Będziemy wtedy dziękować za ten niezwykły honor, którym obdarzył go papież Benedykt XVI – mówi ks. proboszcz Zbigniew Bizon.

Wielu młodych parafian z Choczni usłyszało głos Pana Boga: „Pójdź za mną”. Z tej miejscowości pochodzą m.in. ks. prof. Edward Staniek, ks. dr Tomasz Chmura czy ks. dr Czesław Skowron, który w tym roku obchodzi 60-lecie kapłaństwa. W każdą pierwszą sobotę miesiąca odprawiana jest Msza św. w intencji powołań kapłańskich i zakonnych oraz za wszystkich księży pochodzących z Choczni i ich rodziny. Grupa kołędników misyjnych wspiera co roku ks. Janusza Zajdę, który przebywa na misjach w Sudanie.

W parafii działa 27 róż różnicowych, w tym 5 męskich. Jak wylicza ksiądz proboszcz, należą do nich łącznie 540 osób, czyli ok. 10 proc. wszystkich parafian. Dużą rolę w duszpasterstwie odgrywa zespół charytatywny, którym kierują s. Anna i s. Zofia. – Docieramy do osób najuboższych i rodzin wielodzietnych. Rozdaliśmy im 6 ton żywności na święta. Jesteśmy bardzo wyczuleni na potrzeby najbardziej potrzebujących – mówią zgodnie siostry szarytki.

Organem doradczym w wielu kwestiach jest dla proboszcza rada parafialna. Ks. Zbigniew cieszy się także z zaangażowania młodych parafian. Jest tu liczna służba liturgiczna, składająca się z 17 lektorów i 38 ministrantów, działają grupa apostolska, oaza, grupa misyjna, schola, Dzieci Maryi. Młodzi



Najmłodsza część parafian, zaangażowana w życie wspólnoty, chętnie ustawiła się do „gościowego” zdjęcia

w wakacje byli na kilkudniowym wyjeździe z księdzem nad Bałtykiem. Organizują też co roku jasełka bożonarodzeniowe, które wystawiają kilkakrotnie w domu parafialnym. Tradycją stało się też spotkanie opłatkowe nauczycieli i emerytów. W Szkole Podstawowej nr 1 odbywają się z kolei spotkania dla seniorów.

Parafianie co roku biorą udział w pielgrzymce na pobliski szczyt Gancarz. Odbywa się ona w święto Podwyższenia Krzyża (ewentualnie kilka dni przed lub po nim).

Chocznią sąsiaduje administracyjnie z Wadowicami, dla

tego część wiernych uczęszcza na Msze św. do tamtejszych kościołów, np. do ojców karmelitów „Na Górcie”.

– To zwiększa rozpiętość parafii, ale dla mnie najważniejsze jest to, aby wierni pamiętali o niedzielnych Mszach św. i żyli w jedności z Bogiem – ocenia ks. proboszcz.

Bliskość Wadowic sprawia także, że mieszkańcy Choczni bardzo osobiście przyjęli decyzję papieża Benedykta XVI o beatyfikacji Jana Pawła II. Zapewne przedstawiciele parafii będą w Rzymie 1 maja.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele parafialnym: **7.00, 10.00, 11.30, 17.00.**

W kaplicy w Choczni Górnej: **8.15, 11.30.**

W kaplicy w Kaczynie: **8.15.**



Zdaniem proboszcza



– W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi księża wikariusze

Mirosław Lenart i Robert Młynarczyk. Parafia rozciąga się na kilkanaście kilometrów – od Wadowic aż po Zagórnik. Nie ma charakteru wiejskiego, bo większość ludzi pracuje w Wadowicach i Andrychowcie. Oprócz kościoła parafialnego mamy dwie kaplice – w Kaczynie i Choczni Górnej. Pomocą służą nam także szarytki: s. Zofia jest przełożoną domu i zakrystianką w kościele, s. Urszula jest katechetką w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Kaczynie, który wychowuje i kształci osoby niepełnosprawne z Wadowic i Kęt, oraz siostry Anna i Antonina. Na terenie parafii są także dwie szkoły podstawowe i dwa gimnazja. Parafianie są bardzo życzliwi i otwarci na potrzeby drugiego człowieka, co wykazują szczególnie przy różnego rodzaju akcjach charytatywnych. Niedawno udało nam się zamontować zegary na wieży, zaadaptowaliśmy na potrzeby parafii dawny dom oazowy oraz przygotowaliśmy dodatkowe parkingi obok kościoła. Planujemy także utworzyć nowe miejsca postojowe przy cmentarzu i remont domu przedpogrzebowego.

Ks. Zbigniew Bizon

Pochodzi z Andrychowa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1983 r. Proboszczem w Choczni jest od 2009 roku.